

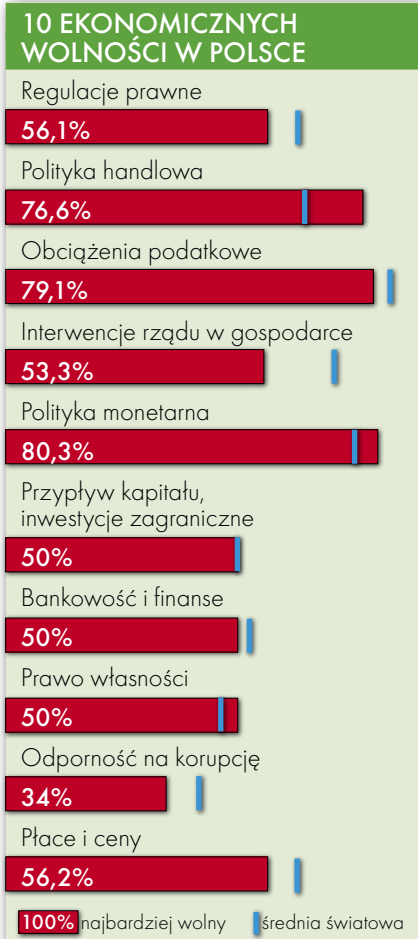
# NAJWYŻSZY CZAS NA NOWE PRAWO

Przeczytałem w prasie, że Polska jest na 87. miejscu w rankingu wolności gospodarczej sporządzanym przez organizację Heritage Foundation i obejmującym ponad 150 krajów. Pasuje nas to między Senegalem, który jest od nas lepszy, a Wyspami Zielonego Przylądka.

MAREK ZIEMAK

pozycja ta nie przynosi nam chwały, a towarzystwo jest nieco egzotyczne (albo to my sami stajemy się egzotyczni). Dla pełniejszego obrazu sytuacji podaję trzy pierwsze miejsca: Hongkong, Singapur i Australia. Z krajów europejskich najlepiej wypadają Wielka Brytania i Irlandia – odpowiednio 6. i 7. miejsce. Z krajów nam bliższych Estonia zajęła miejsce 12., Litwa – 22., a Czechy – 31. Nowi członkowie Unii Europejskiej, Bułgaria i Rumunia, zajęły miejsca 62. i 67. Żeby być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że w Europie wyprzedziliśmy w rankingu Ukrainę i Rosję.

Łatwo zauważyć, że ranking wolności gospodarczej pokrywa się dokładnie z ocenami krajów pod względem poziomu życia, poziomu technologicznego, organizacyjnego i perspektyw gospodarczych. A ponieważ geodezja jest częścią systemu gospodarczego i prawnego każdego państwa, można uznać, że stan jej odpowiada pozycji kraju w rankingu. Wychodzi więc na to, że mamy geodezję na poziomie Senegalu (nie jestem pewien, czy nie obrażam tego kraju, porównując go z półdziką Polską), i to chyba powinno dać kolegom geodetom, szczególnie tzw. decydom, trochę do myślenia. Miałbym dowodem na prawdziwość tej klasyfikacji jest imigracja naszych młodych geodetów w dużych ilościach do Irlandii i Wielkiej Brytanii właśnie. Oni jakoś bez naukowych rankingów wyczuili, gdzie jest normalnie i są perspektywy.



Myszę więc, że jest to kolejny sygnał, iż najwyższy czas na zmiany prawne i organizacyjne w geodezji. Sytuacja w branży jest trudna, ale w końcu zależy przecież od nas samych. Świadomość konieczności zmian w prawie geodezyjnym mają w środowisku chyba wszyscy. Według analizy Stefana Balcera ze Szczecina jest ono nawet niezgodne z konstytucją. Mimo tego od co najmniej 10 lat nie udało się przeprowadzić żadnej poważniejszej zmiany. Za to udało się wdrożyć sporo różnych przepisów i procedur, które skutkują bizantyjską biurokracją. W XXI wieku geodeci tworzą wciąż góry papierów, sygnowanych, stemplowanych i certyfikowanych pionowo i poziomo.

Szaleństwo trwa, a służba geodezyjna tkwi w XIX wieku. Jest jej już tyle, że – zgodnie z prawem Parkinsona – nie potrzebuje żadnego światła zewnętrznego. Każdy obywatel, inwestor czy wykonawca geodezyjny na styku ze służbą czuje się intruzem, zwracającym urzędnikom głowę i przeszkadzającym w ich ogromnie ważnej pracy (sprawozdania, raporty, zestawienia itp.), nie wiadomo dla kogo i po co.

Jak wspomniałem na wstępie, dążenie do postępu wiąże się nieodłącznie z wolnością gospodarczą. Nowe prawo i przepisy geodezyjne muszą iść w tym kierunku. Jak się to ma przełożyć na konkretne pomysły prawne?

Ostatnie projekty prawa według GUGiK nie wytrzymały konfrontacji z rzeczywistością. Pierwszy z roku 2004 upadł w komisji sejmowej, notabene nie wnosił żadnych znaczących zmian do geodezji. Drugi z roku 2006 nie uzyskał nawet akceptacji rządu. Dodam tylko, że ustawa *Prawo geodezyjne i kartograficzne* według tego ostatniego projektu liczyła ponad 100 artykułów wobec 60 w obowiązującej wersji. Był to znaczący postęp w pomysłowości urzędniczej. Nowy szef GUGiK jeszcze przed objęciem władzy deklarował, że materia geodezji to rzecz skomplikowana i dlatego wymaga nie jednej, ale dwóch ustaw: jednej o geodezji, drugiej o katastrze. Przecież każde dziecko zrozumiałoby, że dwie nowe ustawy będą lepsze niż jedna stara. A może na tę okoliczność powstaną dwa najwyższe urzędy, a nie jeden? Same zyski... Dziadek Parkinson rży w grobie ze śmiechu.

Byłoby to całkiem wesołe, gdyby nie fakt, że za te wszystkie pomysły albo ich brak zapłacą zwykli ludzie i zwykli geodeci, którzy przecież z tej geodezji muszą żyć. Poza pieniędzmi i różną bezsensowną robotą geodeci płacą za aktualny stan rzeczą wprost beczenną – utratą prestiżu zawodowego i społecznego. I jeden, i drugi jest w zaniku, ale może jeszcze warto powalczyć.

Jakie powinno być więc nowe prawo geodezyjne? Pozwolę sobie na kilka propozycji, które proszę traktować jako wyłącznie moje prywatne pomysły:

**1. Ustawa powinna być zatytułowana prosto: Prawo geodezyjne.** Rysowanie różnych map tematycznych, zwane kartografią, jest sztuką, ale nie wiąże się z żadną odpowiedzialnością i dlatego powinien móc to robić każdy – bez żadnych formalnych ograniczeń.

**2. Należy rozstać się całkowicie z pojęciem „mapa zasadnicza”.** Geodeta na zlecenie wykonuje mapy do celów projektowych czy planistycznych, inwentaryzacje i dowolne inne na życzenie klienta. Sam je wykonuje i sam odpowiada za ich treść.

**3. W kontekście powyższego nie są potrzebne żadne ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej.** W ogromnej większości zajmują się zbieraniem makulatury i śmieci. Sprzedają mapy według stanu archiwalnego, czyli bezużyteczne. Przyjmują od geodetów tony nikomu niepotrzebnej tzw. dokumentacji, pieczołowicie przeprowadzając weryfikację i dokonując kontroli, a następnie stemplując, zatwierdzając itp. Potem inkasują należność, ale za nic w procesie powstawania mapy nie biorą odpowiedzialności. Według mnie ośrodki te na wszystkich szczeblach są po prostu do likwidacji, razem ze wszystkimi procedurami związanymi z ich działalnością.

**4. Absolutnie pozostaje obowiązek wycieczania i inwentaryzowania urządzeń podziemnych, ale i nadziemnych.** Obowiązek prowadzenia ewidencji urządzeń spoczywa na właścicielu danej sieci. Dziś każdy z nich to robi, i to w postaci nowoczesnego systemu GIS. Obowiązywałaby prosta zasada: właściciel sieci udostępnia za darmo informacje przestrzenne o swojej sieci wszystkim zainteresowanym, w tym przede wszystkim geodecie, który kompiluje te informacje w zakresie wykonywanej przez siebie mapy. Nieudostępnienie informacji skutkuje brakiem odpowiedzialności wykonawcy w przypadku przerwania dzikich kabli czy rur.

**5. Kataster – element decydujący o roli geodety w społeczeństwie.** Samo słowo kataster zostało chyba jeszcze w roku 1993 obrzydzone Polakom przez skojarzenie go z 10-procentowym podatkiem. Oczywiście była to pomyłka czy nawet trywialny błąd drukarski, ale liczba poszła w naród i on to bardzo dobrze pamięta. Stąd, niestety, użycie słowa kataster

wywołuje natychmiastowe negatywne podejście do sprawy. Mam wrażenie, że upierając się przy nim, walimy głową w mur. Problem jest irracjonalny i jeśli chcemy wykonać ruch do przodu, to trzeba ten mur ominąć. **Proponuję nowe określenie dla geodezyjnej bazy danych o nieruchomościach – „rejestr geodezyjny”.** Jest już krajowy rejestr przedsiębiorstw, spółdzielni, zastawów i osób, więc użycie pojęcia „rejestr geodezyjny” powinno być dobrze przyjęte. A co ten rejestr będzie zawierał, to już nasza sprawa. Dodatkowo widzę korzyść w fakcie, że w zwykłych ludziach wykształcił się już nawyk myślenia, że jak masz problem z działką, nieruchomością czy granicami, to do geodety. Jak do geodety, to i do „rejestru geodezyjnego”. Chyba pasuje. Oczywiście nie przewiduję żadnych urzędów katastralnych itp. Rejestr geodezyjny to baza danych prowadzona na wielu serwerach umieszczonych gdzieś w Polsce. Mogą być też na Księżycu (to tylko sprawa techniczna). Dane do bazy ładowaliby wyłącznie geodeci uprawnieni (licencjonowani, przysięgli – do wyboru, niepotrzebne skreślić). Geodeta odpowiadałby finansowo i karnie za każdą wprowadzoną przez siebie daną, w tym również za fizyczne granice w terenie. Oznacza to, że jak zlecę geodecie wycieczanie mojej działki, to on odpowiada za jej granice, a nie żaden mityczny Skarb Państwa, który jeszcze nigdy nie poczuł się do odpowiedzialności za cokolwiek. Przeglądanie „rejestru geodezyjnego” oczywiście dla każdego, natomiast wydruki do celów prawnych z jego treści mógłby wykonywać na zlecenie klienta każdy geodeta i notariusz.

**6. Według mnie i większości kolegów z innych krajów europejskich zrzeszonych**

w CLGE **uprawnienia powinny być jedne: geodeta licencjonowany**, czyli wykonujący pomiary nieruchomości o randze notariusza (notariusz odpowiada za podmiot, natomiast geodeta za przedmiot).

to jest na szybko tych kilka nieskomplikowanych propozycji, które według mnie pchnęłyby zawód na szersze wody. Zasada jest prosta: nie ma prestiżu bez odpowiedzialności za to, co się robi, bez stosowania nowych technologii i bez uczynienia geodezji lekkiej i łatwej, ale dla klienta!

Wątpię, czy w kreowaniu nowych, sensownych pomysłów można liczyć na GUGiK. Tam zawsze będą widzieli się jako ogromny urząd, swoją służbę jako liczną i wspaniałą, a sama myśl, że gdzieś w Pacanowie trzeba by zwolnić sprzątaczkę wprawia wszystkich w popłoch.

Chyba najlepszym wyjściem byłoby opracowanie projektu prawa przez przedstawicieli wykonawstwa. Alternatywą jest podążanie w dawno obranym kierunku. Tylko co jest za Wyspami Zielonego Przylądka? Jak źle pójdzie, to tylko ocean i pingwiny...

REKLAMA

**SOUTH**  
OFICJALNY DYSTRYBUTOR  
I AUTORYZOWANY SERWIS

- Gwarancja 24 miesiące
- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- Dokumentacja i menu w języku polskim
- Współpraca z Winkalk i C-geo
- Bezpłatne szkolenie
- Leasing, Raty

**PROMOCJA! NTS 663**



Promocjalny Tachimetr NTS 663 (3", 2mm+2ppm) + program obliczeniowy WinKalk  
Cena netto 13'990 PLN. Szczegóły na [www.southsurvey.pl](http://www.southsurvey.pl)

**tuv GERT**  
EN ISO 9001

**GEOMATIX** Sp. z o.o.  
40-084 Katowice, ul. Opolska 1  
tel.: +48 32 7815138 e-mail: [info@geomatix.com.pl](mailto:info@geomatix.com.pl)